Ner 34. ROK 1842. SOBOTA 12 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel wiąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Modesta M.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Radzyń.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 9 ' 095	— 11° 5	0''' 76	Pn Wschodni słaby	Mgła	
16	2	9, 890	— 5, 8	1, 17	,, ,,	Pochmurno	
	10	10, 505	— 8, 3	0, 93	,, średni	,,	Mgła

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

Karnawał tegoroczny był krótki ale wesoły. Prawie co dzień wieczory tańcujące, — bale po domach prywatnych, — najświetniejsze czwartkowe u JW. hrabiny Arthurowéj Potockiéj. Reduta niedzielna była jeszcze dosyć liczna i ożywiona; wtorkowa już bardzo słaba, widocznie karnawał uczuł się być na skonaniu; — o 12 tańce ustały, muzyka umilkła, i tylko jeszcze omdlewający brzęk szklanek w buffecie, kiedy niekiedy się odezwał; — lecz był to już tylko bolesny obraz ostatniéj godziny życia zapustowego, — nawet pijący zaledwie jeszcze tyle mocy duszy mieć mogli, że ponczu niewylewali za kołnierze.

(Artykuł nadesłany) w Nrze 28 *Gazety Krakowskiéj* o tutejszym teatrze, zdawał się z poważnéj swéj intonacyi, zapowiadać nam bardzo nauczające spostrzeżenia o sztuce i artystach, na głębokiem znawstwie oparte. Czytając bowiem tak patetyczny wstęp: *»Nieskorzy do »sądzenia rzeczy z pierwszego rzutu, zanim »otworzemy nasze zdanie.....»* — pomyślałby kto', że recenzent zwiedziwszy wszystkie teatry pierwszych stolic Europy, — obeznawszy się z całą jéj literaturą dramatyczną, — z wszystkiemi arcydziełami dawniejszéj i nowszéj szkoły, powie nam coś nowego, coś zaostrzającego ciekawość, porywającego uwagę, i otwierającego pole dla naszych młodych artystów, do kształcenia się w tym tak pięknym, i razem tyle trudnym zawodzie.

Lecz jakże dobroduszni byliśmy z taką przedwczesną radością, że z przedmowy chcieliśmy stanowić o cenie dzieła? — Recenzent jeszcze dobroduszniejszy od nas, — z całą szczerotą serca, pochwala najprzód Pana Chełchowskiego, że w tym roku lepsze daje sztuki jak w przeszłym, to jest więcéj zastósowane do miejscowego gustu.... Jaki to jest ten gust miejscowy, i te lepsze sztuki? — dla czego lepsze? — O tém na próżnoby kto chciał dowiedzieć się z recenzyi pana J.... bo nam tylko wymienił *Szklankę wody*, i ponowienie zeszłorocznego *Ruy Blasa*, — wychwaliwszy obok tego afisze: że mniéj zawierają tytułów i *narracyi*, a więcéj jest do widzenia na scenie; — poczem zaraz przystąpił do spisu upodobańszych sobie artystów i każdemu coś takiego powiedział, czego już w recenzyach z małych miast do *Kuryera Warszawskiego* nadsełanych, nieraz naczytaliśmy się do sytu — Każdemu z nich obok pochwały, udzielając swoje przyjacielskie nauczki, p. J... stanowczo żąda: *» Wyraźniejszego wymawiania dla Parteru, — nieprzytłumiania głosu, który ujmuje część zadowolenia słuchaczy, — umiarkowania w ruchu więcéj ku Pu-*

bliczności zwróconego, — unikania w niektórych miejscach niejakiéj jednostajności w głosie i mowie, — umiarkowania głosu w gwałtownych uniesieniach *a nadewszystko starannego* korrygowania *swéj deklamacyi....., — swobodniejszego sformowania ust przy wymawianiu wyrazów*, i t. p. i t. p. —

Pomijamy te wszystkie bardzo zdrobniałe nauczki, a mianowicie radę miarkowania głosu w gwałtownych uniesieniach; — lecz tego niemożemy przemilczeć, panu J.... że takich artystów jak jest P. Palczewska, P. Rychter i P. Królikowski, których rzadkim talentom prawie bezprzykładna usilność w rozwijaniu ich towarzyszy, mógł tak dziecinne, początkującym nawet na niewiele przydatne, dawać przestrogi?.....

P. Palczewska, jest już sama przez się osobą teatralną tak ukształconą, tak salonową, — że każde słowo z jéj ust wyrzeczone na scenie, ma swój cel, swoje znaczenie i potrzebę. — Zarzucać jéj oszczędzanie donośniejszego głosu, jest taką samą smiesznością, jak Panu Chomińskiemu radzić, ażeby go w gwałtownych uniesieniach miarkował; możeby mu lepiéj było powiedzieć, ażeby tam gdzie tego rola niewymaga, w gwałtowne uniesienia nie wpadał.

Pan Rychter, pełen wrodzonego talentu, którego w rolach dziś przez niego odgrywanych żaden z aktorów obecnéj trupy niepotrafiłby zastąpić, — ma tyle godności w swojéj grze i tyle jéj odpowiedniego tonu deklamacyi, — że właśnie w rolach starców, — wymysłem dziecinnym nazwiemy, zarzucać mu, że go głos młodzieńczy zdradza, bo on nawet w potoczném rozmowie, męzkością się odznacza.

O Panu Królikowskim, wolelibyśmy nic niepowiedzieć; — on jest kochankiem Publiczności. — Jemu zarzucać jednostajność w deklamacyi, jest to chcieć koniecznie coś powiedzieć, bardziéj tylko dla tego, ażeby przeto mierność innych zasłonić, i żeby ją postawić w równi z prawdziwym talentem. — Pan Królikowski, jeśli czasem uchybi, to właśnie zbytecznem uniesieniem, w swojéj jowialności n. p. jak w 4tym akcie *Ruy Blassa*, — ale nawet ta wada czyni go miłym, — bo to wszystko z ust jego potokiem płynie i porywa. —

Ubliżenie słuszności tym trzem właściwie talentom, spowodowało nas do odparcia nieprzyzwoitych uwag pana J..... o naszym teatrze; — lecz niewahamy się oświadczyć, że i to wszystko co o reszcie artystów powiedziano, jest tylko czczą prowincyonalną gadaniną. — jest monotonią pióra ogołoconego z trafnych pomysłów. — Co do nas, uznając następujące osoby, godne imienia celnujących artystów, jako to: PP. Rychtera, Królikowskiego, Chomińskiego, Monikowskiego, Panią Chełchowskę, Panny: Palczewskę i Radzyńskę w całym rozumieniu tego wyrazu; — jednéj tylko w ogólności poprawy życzylibyśmy niektórym, to jest aby lepiéj umiewali swe role, — i przeto niekaléczyli ich własnemi dodatkami w razie niedosłyszenia suflera; — czemu najlepiéj zaradzą staranniejsze i częstsze próby; — bo sądziemy po gorliwości Dyrektora teatru, że rozdawanie ról bywa dosyć wczesne, ażeby miało być przyczyną tej wady. *X........*

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 25 Stycznia.

Izba deputowanych. Posiedzenie dnia 27 Stycznia. Dzisiaj przystąpiono nareszcie po długich obradach do głosowania nad poprawką pana Lestiboudois. Poprawkę tę tak szczupłą odrzucono większością, że opozycya rozumiała, iż ma prawo reklamowania przeciw wyrokowi biura i prezesowi głośno czyniła wyrzuty, że przegłosowania nie oświadczał za wątpliwe i tak nazwanego scrutinium nie nakazał. Gdyby p. Teste wciągu obrad poprawce téj niebył zarzucił, że zaszłe w prowincyach rozruchy niejako usprawiedliwia i gdyby tym sposobem kilku deputowanych nie zatrwożył, niemylnie poprawka owa zostałaby przyjętą.

Dnia 28 Stycznia.

Konstytucyonista zawiera co następuje: »Podług niektórych wieści, które zresztą najnowsze z Londynu i Madrytu nadeszłe wiadomości potwierdzać się zdają, zamierza p. Aston Madryt opuścić i do Londynu powrócić. Z jednéj strony twierdzą, iż pan Aston usuwa się dobrowolnie od swych zatrudnień publicznych i w zaciszu żyć pragnie, z drugiéj zaś zapewniają iż to czyni z powodu zganienia jego postępowania w czasie francuzkich zatargów etykietalnych. Torysowski gabinet nie może mu podobno przebaczyć, że w Hiszpanii pośrednio pewne antymonarchiczne prawa uznał i zanadto jawnie w duchu rejenta zdanie swe objawił. Sądzą, iż miejsce pana Astona zajmie zwyczajny sprawujący interessa. Powrót pana Salvandego do Paryża niemniéj podobno był nieprzyjemny gabinetowi St. jameskiemu, jak tuilleryjskiemu, i zapewniają, iż piérwszy z nich chce oświadczyć się w Hiszpanii za słusznością żądania posła francuzkiego.

Odrzucenie poprawki w oznaczeniu podatków zbawienny wpływ na sposób myślenia wszyst-

kich mieszkańców wywrze; takowa albowiem manifestacya izby daje narodowi rękojmią, że rząd przy urządzeniu tak potrzebnéj operacyi, niesłusznéj, prawom municypalnym uwłaczającéj formy nie użył. Żadne także pytanie nie było sposobniejsze do nastręczenia naczelnikom stronnictw środków, obudzenie namiętności ludu na celu mających. Starano się środek ten ukazać ludowi jako sposób, w jaki rząd przez urzędników fiskalnych wdziera się w prawa pojedynczych osób, i tak chciano przywieść na pamięć stan rzeczy, który wielką rewolucyą poprzedził. Być może, iż wypadki w Tuluzie stałyby się hasłem do ponowienia scen, które w oczach teraźniejszéj Francyi do dawno już upłynionych dziejów należą, w których jednak niektórzy ludzie ciągle jeszcze odgrywanie swych rol upatrują. Właściwy jednak rdzeń narodu, ta część ludu, która się wówczas najbardziéj rewolucyą przejęła, nie znajduje już w tém żadnego powabu; Francuz albowiem roztropny, oddany zatrudnieniom pokoju, pragnie wykształcenia, którego szczerby coraz bardziéj czuć mu się dają.

Ta to jest główna przyczyna, dla któréj na wczorajszém posiedzeniu poprawkę pana Lestiboudois, dotyczącą się oznaczenia podatków, izba odrzuciła.

Dnia 29 Stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszém izby deputowawanych przystąpiono nareszcie do głosowania nad całym projektem do adresu. Wypadek był następujący:

Liczba głosujących . . .	396.
Konieczna większość . .	199.
Za projektem	240 głosów,
Przeciw niemu	156

Więc projekt do adresu przyjęty.

O posiedzeniu wczorajszém izby deputowanych powiada jedna z gazet tutejszych: Rzadko izba tak dziwny przedstawiała widok, jak wczoraj. Nie można sobie wyobrazić wrażenia, sprawionego przez oświadczenie pana Isembert, iż sam czytał list jeneralnego prokuratora z Riom, w którym tenże powiada, iż lista przysięgłych w sprawie Tuluzkiéj na rozkaz gabinetu tak była ułożona, że potępienie nie ulegało wątpliwości. Powszechne objawiło się oburzenie. Ministrowie w największym byli kłopocie i zdawało się, że wszelkiéj dokładali usilności, aby p. Dupin wstrzymać od zabrania głosu. Gdyby tenże jako jeneralny prokurator izby kassacyjnéj oświadczenie pana Isember był potwierdził, ministeryum najgorszych rzeczy obawiaćby się musiało. Wszakże już samo milczenie jego, podobnie jak pana Dufaure, niekorzystnie dla ministeryum tłumaczą. Wczoraj wieczorem wszyscy ministrowie zgromadzeni byli w Tuilleryach, i obiegała (choć mało do prawdy podobna) pogłoska o rozwiązaniu izby.

Na gieldzie dzisiejszéj krążyły oraz wieści o śmierci marszałka Soult i dymissyi pana Guizota.

ANGLIA.

Londyn 27 Stycznia.

Sir Robert Peel zaprosił do siebie z Nottingham i Leicester trzech głównych mówców, którzy niedawno na zgromadzeniu kupców i fabrykantów wewnętrznych hrabstw przemawiali przeciw prawu zbożowemu, i miał z niemi długą konferencyę. Przedstawili oni pierwszemu ministrowi okropne położenie klas pracujących i jeden z nich pan Crepps, osiadły w Nottingham wielki fabrykant z Ameryki północnéj, przedstawił mu szkodliwe skutki zmiennéj skali. Minister słuchał ich bardzo uważnie, ale nie udzielił żadnych przyrzeczeń. Wróżą jednak z samego zaproszenia owych reprezentantów klass pracujących przez ministra, iż on uznaje już konieczność ustąpienia nieco powszechnemu naleganiu i zezwolenia na cząściową przynajmniéj zmianę prawa zbożowego.

AMERYKA.

New York 2 Stycznia.

Finansowe stosunki, tak saméj unii jak i pojedynczych Stanów, znajdują się w bardzo złym stanie. Według urzędowych raportów złożonych w kongressie, skarb unii jest prawie bankrutem, bo tak mało w nim znajduje się pieniędzy, że mówca izby reprezentantów napróżno udawał się do sekretarza urzędu skarbowego o uzyskanie 25,000 dollarów na opłacenie dyet i kosztów podróży członków izby reprezentantów. Deficit przeszłego roku wynosi 14 milionów.

Według wiadomości z Tampico, mówiono tam, że Santana zamyślał z całem wojskiem swojém ruszyć na Texas.

Rozmaitości.

Zaciekłe upodobanie w tulipanach, które w wieku siedmnastym wysokiego doszło stopnia, i teraz zupełnie nie ustało. Jeszcze w roku 1835 sprzedano w Londynie na licytacyi cebulkę tulipanu zwaną »Miss Fanny Kemble« za 500 talarów, a w katalogu jednego z ogrodników w Chelsea zanotowaną jest druga takaż cebulka za 1,200 talarów. — Przy téj sposobności zasłu-

guje na wzmiankę ta okoliczność, że dym z węgli kamiennych wywiera bardzo szkodliwy wpływ na ogrodnictwo, gdyż niektóre gatunki kwiatów, jak np. żółta róża, nie kwitną w obwodzie dziesięciu mil angielskich około Londynu.

Tracenie czarownic w Anglii.

W Szkocyi w mniejszym przeciągu niż w 40 latach stracono przeszło 17,000 osób, obwinionych o czarodniejstwo. Za wstąpieniem Jakóba na tron zaczęło się prześladowanie także w Anglii. Dr. Grey powiada iż sam przeglądał spis trzech tysięcy osób, które w czasie jednego tylko parlamentu gardłem skarano. W ciągu pierwszych lat ośmdziesięciu siedmnastego wieku, karano śmiercią za przymierze ze złemi duchami rok-rocznie 500 osób, a więc w całym tym przeciągu w ogóle 40,000 osób stracono! W tym wieku odznaczał się niejaki Metthew Hopkins wyśledzeniem czarownic. Człowiek ten wciskał się wszędzie, gdzie tylko o czarownicach mowa była. Przeto zjednał sobie wielką wziętość, jakoż w końcu przybrał nazwisko jeneralnego rozpoznawcy czarownic, i pod tym tytułem jeździł na koszt państwa po całéj Anglii. W jednym roku sprawił to, że 60 nieszczęśliwych osób na stosie spalono. Za odkrycie każdéj czarownicy otrzymywał osobno nagrodę. — Ostatnie tracenie tego rodzaju odbyło się roku 1716.

Nowa kuracya. Następujące zdarzenie zdaje się być niepodobnem do prawdy, gdyby nie było potwierdzone przez osoby, którym wiarę dać można. — Niejaki Naudin, oberżysta w małéj włości Broi, cierpiał na reumatyzm. Człowiek ten zasięgał przez długi czas rady od różnych szarlatanów, a gdy mu ci nie pomogli, żona i siostrzenica dla wyleczenia go użyły następującego sposobu: Rozebrały chorego do naga, okryły go liściem klonowym, obwiązały w około, a skończywszy tę zieloną toaletę, włożyły go w przestronny wór po samą szyję, aby mógł wolno ruszać się i oddychać. Wszystko to odbyło się na chwil kilka, nim wydobyto chleb z pieca. Gdy się to stało, obie niewiasty nie tracąc ani chwili, wsadziły biedaka na deskę i wsunęły go w piec gorący! Po upływie kilku sekund nieszczęśliwy Naudin zaczął okropnie krzyczeć, i zaklinał żonę, aby go z téj piekielnéj antycypacyi wydobyła; ale daremny był krzyk jego. Te obie głupie niewiasty, stojąc u czeluści, patrzyły na skrzywioną twarz nieboraka, pocieszając go, że właśnie ten ból jest znakiem jego wyleczenia. Aż dopiero wtedy, gdy postrzegły twarz zupełnie zczerniałą, z pieca go wyciągnęły. Jakże okropny stan był tego człowieka: jego tłuszcz roztopił się, co te niewiasty za wystąpienie potu miały; ogień strawił jego wnętrzności. By zaspokoić jego wielkie pragnienie, przyniosła siostrzenica ze studni cały skopiec wody i wylała ją na pół upieczonego wuja. Rzecz naturalna, że Naudin po kilku dniach śród najokropniejszych boleści skonał. Ale możnaż dać temu wiarę, aby pod pięknem niebem Francyi mieszkała jeszcze taka głupota!

Los wdowy w Indyach. W Madras-United-Service-Gazette czytamy: Wdowa po jednym z najmajętniejszych braminów indyjskich spaliła się niedawno na stosie swego męża. Widowisko to ściągnęło trzy tysiące osób na miejsce, gdzie się ten akt odbywał. Wdowa ta postępowała spokojnie aż na plac, na którym stos wzniesiono. Przyszedłszy tam, zażądała, aby jéj wolno było na kolanach trzymać głowę męża. Poczém braminowie zapytali ją, czy ma szczerą chęć i dostateczną siłę do przyniesienia swemu małżonkowi téj ofiary. Gdy oświadczyła, że tego sobie życzy, przywiązano ją do słupa z obawy, aby w walce z bolem z płomieni ujść nie mogła; poczém stos zapalono. Raz tylko wydała ta nieszczęśliwa niewiasta przeraźliwy krzyk śród płomieni, i natychmiast ucichła. Dziennik angielski dodaje, że ten akt zabobonu spełniono w Julua, w kraju Bizamskim, za granicą posiadłości angielskich.

W Nowym Jorku (w Ameryce północnéj) budują teraz okręt parowy, który nic ma mieć nic równego sobie w świecie, ma w jednéj godzinie odbywać 30 mil angielskich (6 mil pol.) i zawierać miejsce na tysiąc podróżnych. Nie ma żadnych kół, ale inna mechanika, będąca jeszcze tajemnicą, nadaje mu ruch.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 do dnia 11 Lutego.

Moszyński Wojciech, Zarzelka Konst. ob., z Polski; — Gumiński Władysław, Bishof Ludwik, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Piotrowska Brygida, Witkowski Maciej, do Polski; — Rausche, Lewiecki ob., do Galicyi; — Plater hr., Holberg, do Prus.